

<https://jacek.kwasniewski.org.pl>

Jacek Kwaśniewski



Sąd Ostateczny w Ogrodzie ziemskich rozkoszy (na podst. H. Boscha i H. Memlinga)

O ewolucji cywilizacji zachodniej

Od nadziei nieba i strachu przed śmiercią,
poprzez modernizację i sekularyzację świata,
do szukania w technologii leku na śmierć

Referat „O ewolucji cywilizacji zachodniej” wygłoszony na XII Zjeździe PTF w Łodzi (wrzesień 2023), na podstawie książki o tym samym tytule. Trzy fragmenty książki: wprowadzenie, wstęp, résumé

wrzesień 2023

Referat

Nazywam się Jacek Kwaśniewski. Opowiem o mojej książce na temat ewolucji zachodniej cywilizacji¹. Prezentacja zajmuje 15 minut, nie usłyszycie więc Państwo rozbudowanej argumentacji na rzecz moich tez. Czasu mi starczy mi, aby je zasygnalizować.

Moje spojrzenie na historię i ewolucję zachodniej cywilizacji, począwszy od V-VI wieku jest specyficzne. Interesuje mnie nieodłączna człowiekowi, wyprzedzająca długo przed jego własną śmiercią, świadomość bycia śmiertelnym. Ta świadomość i lęk z nią związany pojawiły się, moim zdaniem, trzy, może cztery tysiące lat temu.

Od tego czasu ważnym składnikiem ludzkiej egzystencji stała się trwoga, która wypływa ze świadomości, że śmierć na nas czeka, jest nieunikniona i pewna. Ten rodzaj troski ostatecznej jest na tyle dojmujący, że ma znaczny udział w procesach psychologicznych i zachowaniach społecznych.

Źródłem tego lęku, o tym trzeba koniecznie tutaj powiedzieć, jest fakt, że zdolności poznawcze człowieka pozwalają mu myśleć w sposób złożony, abstrakcyjny i symboliczny. Daje to wyjątkowy potencjał intelektualny, ale przynosi też potężne zagrożenie, bo w efekcie ludzie nabywają im tylko właściwą świadomość kruchości istnienia i nieuchronności śmierci. Ta właśnie świadomość, zderzona z biologicznym dążeniem do przetrwania, tworzy potencjał egzystencjalnej trwogi, jest źródłem lęku ostatecznego.

Okiełznanie lęków egzystencjalnych jest jedną z podstawowych funkcji kultury. To główna teza kilku ważnych teorii antropologicznych drugiej połowy XX wieku. To teoria zaprzeczania własnej śmiertelności (denying one's own mortality) Ernesta Beckera i idącą jej śladem teoria opanowywania trwogi (Terror Management Theory – TMT), opracowana przez Jeffa Greenberga, Sheldona Solomona i Toma Pyszczynskiego a następnie rozwijana, także krytycznie, przez wielu kolejnych badaczy.

Kiedy spoglądam na historię cywilizacji zachodniej z tej perspektywy teoretycznej, widzę historyczne fakty jako wzajemne przez wieki oddziaływanie dwóch sił: chrześcijaństwa i modernizacji. Relacje te były wielorakie, ale szczególna uwaga należy się rosnącej, choć niezamierzonej pierwotnie, rywalizacji. Chrześcijaństwo zapewniało jednostce pokonanie lęku i zwycięstwo nad śmiercią a więc głęboki sens istnienia. Modernizacja miała skromniejsze, ale kuszące ambicje: uczynić doczesność zamożną, oświeconą i silną. Skutki współistnienia a potem narastającego zderzenia obu tych ofert mogą w nieodległej przyszłości zmienić obraz świata i dogłębnie zmodyfikować konstrukcję homo sapiens. Wiem, to są duże słowa, ale tak właśnie może się zdarzyć.

Ten obraz trwającego przez wieki spotkania, zderzenia i rywalizacji chrześcijaństwa z modernizacją jest też wielką panoramą zmieniających się form walki Europejczyków z lękiem przed śmiercią. To historia niszczenia i upadku starych eschatologii, barbarzyńskich, antycznych, pogańskich i budowania nowej, chrześcijańskiej, następnie jej konfrontacji z potężniejszą modernizacją. Modernizacja tworzyła potęgę, ale stopniowo wymywała z umysłów chrześcijańskie obietnice. Nie potrafiła jednak, mimo wielu prób, podmienić ich

¹ https://jacek.kwasniewski.org.pl/media/inne-teksty/05.09.23_158.pdf

własną eschatologią, która byłaby równie atrakcyjna i doczesna. Choć produkuje ideologie i światopoglądy, które oferują tak zwane „nieśmiertelności symboliczne”.

Dlaczego spojrzenie na historię zachodniej cywilizacji przez pryzmat walki z lękiem egzystencjalnym jest dobrym pomysłem? Bo łączy w jedną, spójną całość to, co się działo w Średniowieczu z tym co dzieje teraz, na naszych oczach. Pokażę to połączenie w największym skrócie. Pominę wieki pomiędzy Średniowieczem a dniem dzisiejszym.

A więc, patrząc na Średniowiecze, oglądamy budowę nowej eschatologii, która była też budową nowego człowieka. Wpojone mu zostały nowe marzenia transcendentne, nowe lęki, nowe sposoby obrony przed tym lękiem. Zrywano stare więzi, niszczone autoidentyfikację kolektywną. Wdrażana była religijna indywidualizacja człowieka.

Nowa eschatologia ułatwiła też początki modernizacji. Wymywała stare, pogańskie lęki i pogańskie wizje pośmiertne. Świat wokół utracił cechy świętości. Ingerując w przyrodę człowiek nie naruszał już żadnego sacrum. To budziło odwagę, człowiek awansował w hierarchii bytów. Zachęcało to do eksploracji świata i jego badania na sposób nauk przyrodniczych. Ta odwaga stanowiła silny impuls do modernizacji. Odegrał on dużą rolę w przyspieszeniu cywilizacyjnym.

Słowem, Średniowiecze budowało nowego człowieka z nowym, wielkim marzeniem o raju i życiu wiecznym i wzniosło fundamenty modernizacji: naukowe, technologiczne, gospodarcze.

Teraz spójrzmy na czasy współczesne. Zaczęta w Średniowieczu modernizacja stworzyła wielką potęgę materialną. Zachód stał się światowym hegemonem. Równocześnie modernizacja stała się zarzewiem sekularyzacji. Eschatologia chrześcijańska została w znacznym stopniu wymyta z umysłów ludzi Zachodu. Piekło i czyściec już nas nie straszą. Niebiański raj też stracił wiele ze swojego dawnego powabu. Wiara w Stwórcę, który jest moim sędzią po śmierci, zgodna z dogmatami i kościelnymi przepisami jest udziałem mniejszości, nawet wśród tych, którzy deklarują się jako chrześcijanie. Wystarczy poczytać prace ks. Mariańskiego. Stare marzenie o życiu wiecznym w raju zostało jednak zachowane. Przybrało jednak postać zlaicyzowaną. Raj znika. Tożsamość osobowa ma trwać. Tu, na ziemi. Po prostu.

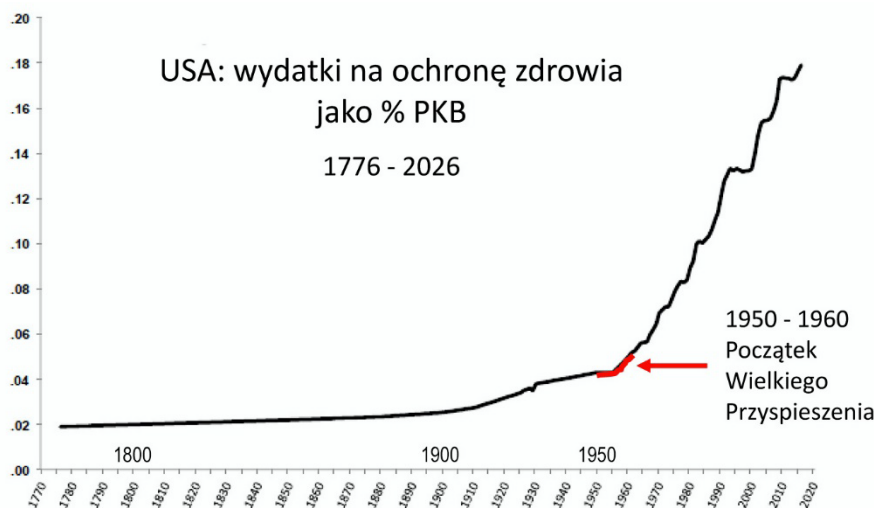
Niezmienny pozostał lęk przed śmiercią. Pozbawiony jest obecnie ochronnej kopuły chrześcijaństwa. Zabezpieczenie transcendentne wygasło. Funkcję obrony przejęły doczesne antidota: wyznawany światopogląd, darzona zaufaniem ideologia, zakorzenione wartości kulturowe. Po spełnieniu określonych warunków mogą stanowić kulturowy bufor zabezpieczający jednostkę przed śmiertelną grozą skończoności i być niemal odruchowym uśmierzaczem lęku, gdy stajemy w konkretnej sytuacji ekspozycji na śmiertelność. Ale w moim przekonaniu, skuteczność tych doczesnych eschatologii jest analogiczna do skuteczności środków przeciwbólowych.

Te doczesne eschatologie, ale i chrześcijańska, osłabiona kilkuwiekową sekularyzacją, okazały się jednak zbyt słabe, aby przeciwdziałać wybuchowi nagłej i masowej frustracji egzystencjalnej starszych pokoleń, która eksplodowała od połowy XX wieku. Tradycyjne obrony przed lękiem przed śmiercią praktycznie wówczas wyparowały, strach był tak silny, że jedyną obroną było zbudowanie tamy poprzez kulturowe wyparcie tego lęku. Zachodnią

cywilizację opanowała zмова milczenia. Śmierć stała się tematem tabu. Jest z nami do dzisiaj, choć nieco słabsza.

Co nastąpiło dalej?

Tabu śmierci zamknęło nam usta, ale otworzyło portfele. Doprowadziło do wielkiej realokacji zasobów w drugiej połowie wieku, skierowanej głównie na ochronę zdrowia. Sukcesy medycyny, także w odniesieniu do ludzi starszych, zmieniły też nasz stosunek do śmierci. Stopniowo zaczynamy ją traktować, jako chorobę, która wymaga i podlega interwencji.



Thomas E. Getzen, The Growth of Health Spending in the USA: 1776 to 2026
<https://www.soa.org/globalassets/assets/Files/Research/research-growth-health-spending.pdf>

Priorytetami cywilizacyjnymi, czyli wydatkami, których udział w PKB rósł w ostatnich pięciu, siedmiu dekadach najszybciej, była ochrona zdrowia i informatyka. Życ coraz dłużej, coraz szybciej i jak najdłużej być młodym. Tymi hasłami i stosowną realokacją zasobów wchodziła zachodnia cywilizacja w trzecie tysiąclecie.

XXI wiek przyniósł kolejne zwiększenia udziału w PKB wydatków na zdrowie i długie życie.

Nowe priorytety można streścić hasłami Szybciej i Dłużej. Torują obecnie drogę wizji bardziej ambitnej, zwanej ammortality, a-śmiertelność. To nowe pojęcie oznacza szukanie w technologii sposobu na radykalne, kilkukrotne wydłużenie życia. Globalny rynek segmentu human enhancement i life extension w USA rośnie w tempie 28% rocznie, od 111 mld. USD w roku 2018 do prognozowanych 610 mld. USD w roku 2025 (ok. 85% PKB Polski).

Czego się możemy spodziewać?

Prognozowanie przyszłości jest zajęciem łatwym, ale prawie zawsze skazanym na porażkę. Nie wiem, czy kiedykolwiek a jeśli tak, to kiedy osiągniemy granicę dwustu, trzystu i więcej lat życia. Wiadomo tylko jedno. Nie osiągniemy tego z obecną konstrukcją białkową i obecnym genomem. Konieczne będą radykalne modyfikacje konstrukcyjne.

Czy taka nowa, długowieczna istota będzie traktować ślady po nas, tak jak my traktujemy neandertalczyków? Bardzo możliwe. Czy ta istota będzie żyła kilkaset lat, cały czas, jako ta

sama osoba? Myślę, że nie. Sądzę, że nie będzie miała tej samej tożsamości osobowej przez całe okres swego istnienia.

Dlaczego?

Tożsamość osobowa to samoświadomość wypełniona historią indywidualną. Otóż żyjąc nie kilkadziesiąt, ale kilkaset lat, ta nowa istota będzie może stopniowo gubić albo po prostu usuwać z pamięci niepotrzebną już, starą historią indywidualną. To się dzieje już teraz z naszą pamięcią przeszłości, choć na mniejszą skalę.

Taka wymiana starej historii na nową może w końcu spowodować zmianę mojej samoidentyfikacji, bo z każdą wymianą słabnąć będzie przywiązanie do mojego starego JA, które powstało w przeszłości i które znika w niepamięci. Tak więc, co najmniej jeden a może i dwa składniki tożsamości, ulegałyby wymianie. Tożsamości znikające w niepamięci były jednak kiedyś osobami, czyli wyznawały jakieś wartości, dokonywały wyborów, miały plany. Z upływem czasu te tożsamości-osoby znikają, ale trudno mówić, że umarły. Ich fizyczny fundament żyje i ma się dobrze, choć obsługuje inną tożsamość.

Problem śmierci trzeba będzie wtedy przemyśleć na nowo.

Podsumowując, w mojej książce pokazuję, że Kościół i chrześcijaństwo równocześnie zbudowały nową eschatologię i zainicjowały lub przynajmniej istotnie przyczyniły się do wprowadzenia nas na drogę modernizacji, która stopniowo wymywa chrześcijańskie obietnice, ale pozostawia marzenie, choć w wersji zsekularyzowanej – pragnienie posiadania tożsamości osobowej, która się nie kończy, ale po prostu trwa. To zlaicyzowane marzenie eschatologiczne zdołało dokonać rzeczy niezwyklej. Wytyczyło kierunek działania całej XX wiecznej modernizacji. Od połowy XX wieku rozpoczęły się nie mające precedensu zmiany w alokacji zasobów cywilizacyjnych. Nowe priorytety (widać to po ich rosnącym udziale w PKB) można streścić hasłami Szybciej i Dłużej. Lęk przed śmiercią utracił wiarę w chrześcijańskie obietnice i zwątpił w kulturowe antidota. Zwrócił się ku technologii. Nabral siły przeszło miliarda dusz i zdołał skierować cywilizację na cele doczesno-egzystencjalne z komponentem transcendencji (to ten priorytet Dłużej). A od niedawna toruje drogę wizji jeszcze bardziej ambitnej, zwanej ammortality (a-śmiertelność) - szukania w technologii leku na śmierć lub co najmniej na życie wiele razy dłuższe od obecnego.

A u źródeł tego wszystkiego było chrześcijaństwo...

Wprowadzenie, wstęp i résumé książki „O ewolucji zachodniej cywilizacji”

Wprowadzenie

Tekst jest zapisem pomysłu, jak spojrzeć na historię zachodniej cywilizacji² od V do XXI wieku, by dostrzec logikę zachodzących w niej zmian. Nie będzie to obraz drobiazgowy i wyczerpujący. Ograniczę się do niektórych procesów, w moim przekonaniu ważnych, bo ukazujących dochodzenie do paru węzłowych problemów i wyzwań dnia dzisiejszego. Jest to propozycja wyboru i uporządkowania historycznych faktów według schematu wzajemnego przez wieki oddziaływania dwóch historycznych sił: chrześcijaństwa i modernizacji. Relacje te były wielorakie (m.in. wzajemne stymulacje), ale szczególna uwaga należy się rosnącej, choć niezamierzonej pierwotnie, rywalizacji. Chrześcijaństwo zapewniało jednostce zwycięstwo nad śmiercią a więc głęboki sens istnienia. Modernizacja miała skromniejsze, ale kuszące ambicje: uczynić doczesność zamożną, oświeconą i silną. Skutki wpierw pokojowego współistnienia a potem narastającego zderzenia obu tych ofert mogą w nieodległej przyszłości zmienić obraz świata i dogłębnie zmodyfikować konstrukcję homo sapiens.

Moja propozycja jest otwarta na asymilację wielu już istniejących opisów i analiz historycznych. Jest swego rodzaju rusztowaniem, które może posłużyć zbudowaniu nowego oglądu niektórych elementów historii Zachodu.

Czasy od V w. n.e. dzielę na kilka stadiów. Zaczynam od wstępu, który pokazuje ideę porządkującą materiał historyczny. Cztery kolejne punkty traktują o przeszłości, pozostałe o teraźniejszości i przyszłości. Tekst liczy czterdzieści jeden stron plus sześć aneksów; kilka fragmentów nawiązuje do moich wcześniejszych opracowań (patrz przypisy).

Na szkic można też spojrzeć, jako na opis drogi, którą należy przebyć. Wtedy jest instrukcją dalszej pracy, jaki obrać kierunek, na co zwracać uwagę, jakie tezy uznać za szczególnie ważne. To również przymiarka do sformułowania hipotez szczegółowych. Pracy do wykonania jest jeszcze dużo.

Wstęp Idea generalna

Chrześcijaństwo, modernizacja, zmagania Europejczyków z lękiem przed śmiercią

Ewolucja zachodniej cywilizacji jest ściśle związana z chrześcijaństwem. Bez niego i bez Kościoła, nie uformowałyby się w Średniowieczu człowiek europejski z jego specyficzną, chrześcijańską formą lęku przed śmiercią, kościelnie opracowanymi strategiami obrony przed

² Cywilizacja zachodnia jest długotrwałą rzeczywistością społeczną. Ma swoją lokalizację geograficzną, dziedzictwo historyczne, technopolis, czyli wymiar naukowy, techniczny i gospodarczy, specyficzne systemy wartości i sferę życia codziennego. Ten sposób definiowania cywilizacji idzie kursem wytyczonym przez Fernanda Braudela (Braudel F., 2006, Gramatyka cywilizacji, ss. 37-69, Oficyna Naukowa). Patrz także: Kwaśniewski J., Cywilizacja zachodnia i Czas, 2012, str. 15-22, w: <https://jacek.kwasniewski.org.pl/ksiazka-cywilizacja-zachodnia-i-czas>

tym lękiem i - jak się okazało - niezniszczalnym marzeniem o rajskiej nieśmiertelności³; nie byłoby też przyspieszenia cywilizacyjnego Europy. Po Średniowieczu to przyspieszenie nadal cechowało Europę, ale zmieniała się proporcja sił: postępującej w Europie modernizacji/sekularyzacji a z drugiej strony chrześcijańskiej eschatologii⁴.

Wczesna nowożytność (1500-1800) to pogłębiająca się modernizacja i krocząca wraz z nią sekularyzacja. Oferta modernizacyjna nie była wobec chrześcijaństwa nieprzyjazna aksjologicznie, ale w praktyce Kościoła i jego doktryna, choć nadal silne, były przez modernizację powoli, krok po kroku wypychane, wymywane z życia jednostek i społeczeństw. Coraz mocniejsza sfera doczesna stała jednak wobec nieusuwalnego pytania, jak ma się nowa wiedza i jej wspaniałe zastosowania do sensu naszego życia. Sekularyzacja zderzała się z sacrum. Jeśli nie potrzebujemy Boga budując gospodarkę, technologię i naukę, czy nie możemy Go skreślić i zakotwiczyć głęboki sens naszej egzystencji gdzie indziej?

Pomińmy na chwilę Oświecenie i wiek XIX. Wiek XX, w moim przekonaniu, przyniósł na to pytanie odpowiedź negatywną. Na Zachodzie eksplodowało tabu śmierci, coś, co nie miało w historii precedensu. Niemal wszystko, co pozwalało w przeszłości godzić się z Nieuniknionym, zniknęło. Człowiek stawał teraz w obliczu śmierci bez krzepiącej i kojącej pociechy i nadziei. Jako obronę, czy raczej ucieczkę, wybrano nakaz milczenia, śmierć stała się tematem tabu. Ale groza stała za drzwiami i czekała. Okazało się, że modernizacja może wiele, ale nie jako głębokie źródło sensu życia.

Należy wskazać ukierunkowane tą eksplozją strachu wielkie realokacje zasobów w drugiej połowie wieku (przede wszystkim na ochronę zdrowia), aktualny cywilizacyjny priorytet, aby czynić życie coraz dłuższym i śmieiej artykułowaną ideologię a-śmiertelności (ammortality)⁵, by realizować w sferze doczesnej marzenia o życiu (niemal) dowolnie długim⁶. Ambicję wspartą nie opowieściami z tysiąca i jednej nocy a setkami miliardów dolarów wydawanych na badania, jak uciec przed śmiercią w coraz dalszą przyszłość.

To wszystko wystarczy, by uznać chrześcijaństwo za ważną siłę motoryczną Zachodu od wczesnego Średniowiecza po czasy współczesne i skupić na nim uwagę. Kreowało bowiem marzenia, wyznaczało kierunki, było inspiratorem, poruszcycielem, celem ataków, probierzem, drogowskazem. Jest tym wszystkim i dzisiaj, bo choć traci siłę a wiernych ubywa, priorytetem Zachodu jest urzeczywistnić *de facto* chrześcijańską lub zbliżoną do niej

³ Później marzenie to przyjęło postać, w wersji zsekularyzowanej, chęci zachowania po wieki tożsamości osobowej, niekoniecznie już w niebiańskim raju. Będzie o tym mowa w dalszej części tekstu.

⁴ Eschatologia, tu: koncepcja losów człowieka po śmierci. W chrześcijaństwie to sąd niebieski po śmierci, rozliczający dobre i złe uczynki człowieka. Zmarłego czeka nagroda wieczysta w raju, jeśli był dobrym człowiekiem lub kara, jeśli był niepoprawnym grzesznikiem – albo przejściowa w czyśćcu albo wieczna w piekle. Używane w tekście pojęcia: „marzenie eschatologiczne” lub „obietnica eschatologiczna” oznaczają nadzieję na rajska nieśmiertelność.

⁵ Termin ammortality pojawia się w niniejszym tekście także na stronach 31, 36, 43, 78, 79

⁶ A-śmiertelność (ammortality) to odległa, lecz niedookreślona w czasie granica ludzkiej egzystencji. Nie jest to nieśmiertelność. Może to być życie kilka, kilkanaście razy dłuższe, dowolnie długie

obietnicę eschatologiczną, ale bez wkraczania w zaświaty⁷. Nie wiemy, czy jest to możliwe, ale możemy rozważyć potencjalne konsekwencje ontyczne radykalnie wydłużonego życia.

Ten obraz trwającego przez wieki spotkania, zderzenia i rywalizacji chrześcijaństwa i modernizacji, oglądany z innej perspektywy, jest wielką panoramą zmieniających się historycznie form walki Europejczyków z lękiem przed śmiercią. To historia upadku starych eschatologii i budowania nowej, chrześcijańskiej, jej zderzenia z potężniejszą modernizacją, która tworzyła potęgę materialną, wymywała z umysłów chrześcijańskie obietnice, ale nie umiała, mimo wielu prób, podmienić ich własną eschatologią, równie atrakcyjną i doczesną. Choć produkuje ideologie i światopoglądy, które oferują „nieśmiertelności symboliczne”⁸.

Czy obietnica a-śmiertelności okaże się bardziej skuteczna? Póki co, to tylko sfera ambitnych fantazji, ale znamionuje charakterystyczną zmianę. Do XX wieku zmagaliśmy się, w ten czy inny sposób, z naszym lękiem przed śmiercią. Ale w wieku XX, zwłaszcza od jego połowy, śmierć zaczęliśmy stopniowo traktować jako chorobę, z którą trzeba i można walczyć⁹. Dalej więc walczymy z lękiem, ale coraz intensywniej walczymy także z tym, co jest tego lęku przedmiotem - ze śmiercią. Bo czymże jest żądanie, by żyć coraz dłużej, wspierane bezprecedensową realokacją środków na ochronę zdrowia i nowatorskie technologie medyczne¹⁰, jak nie wołą walki ze śmiercią! Sto, dwieście, trzysta lat temu to zjawisko nie istniało. Ze śmiercią byliśmy pogodzeni.

⁷ W połowie XX wieku nieśmiała jeszcze tęsknotę ku tej zlaicyzowanej wersji chrześcijańskiej obietnicy przekornie formułował znakomity poeta i aforysta, Stanisław Jerzy Lec. Pisał:

„A może umieranie jest jedynie tradycją?”
„Pierwszym warunkiem nieśmiertelności jest śmierć”
„Szkoda, że do rajów jedzie się karawanem”

Pół wieku później piękny bon mot wyszedł spod pióra Jarosława Barańskiego: „Czym się różni współczesna kultura od innych w odniesieniu do doświadczenia śmierci? Przede wszystkim inną nadzieją: już nie na życie wieczne po śmierci, lecz na życie wieczne przed śmiercią”, patrz Barański J., *Anestetyzacja tanatyczna, czyli o strategii ponowoczesnej kultury wobec śmierci*, w: Kolbuszewski J. (red), *Problemy współczesnej tanatologii*, Wyd. WTN, Wrocław 2003, str. 39

⁸ Problem nieśmiertelności symbolicznych będzie poruszony w dalszej części tego tekstu, str. 21, 22, 26-28, 30, 43, 98. Tutaj wspomnę jedynie, że owe doczesne „nieśmiertelności symboliczne” są, w moim przekonaniu, jedynie środkiem przeciwbólowym. Podobne opinie wyrażali m.in.: Ernest Becker, patrz str. 27; Jamie Arnt et al., patrz str. 29

⁹ Problem śmierci jako choroby jest szerzej omówiony w mojej książce „Cywilizacja zachodnia i Czas”, rozdział V, „Śmierć w odwrocie”. Cytuję tam m.in. o pracę Lindsay Prior, dokumentującej praktyki medyczne w Irlandii Północnej. Autorka pisze: „W Belfaście, jak i w wielu innych częściach Europy Zachodniej, umiera się raczej w wyniku chorób, niż, powiedzmy, starości (...) Śmierć traktuje się raczej jako chorobę i aberrację niż coś naturalnego. Chociaż istota ludzka umiera z wielu przyczyn, to zawsze można wyodrębnić pojedynczą przyczynę i [starać się] wyprzedzić śmierć. Śmierć pojmowana jest jako dolegliwość, która podlega interwencji”, Prior L., *The Social Organization of Death: Medical Discourse and Social Practices in Belfast*, Macmillan, London 1989, s. 26, 32, 33. Podane za Bauman Z., *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, PWN 1998, str. 166-167. Komentujący to Zygmunt Bauman pisał: „Lekarze /.../ nie zwalczają śmiertelności /.../ Zwalczają śmiertelne choroby. Dość często zwyciężają. Każde zwycięstwo jest okazją do radości; raz jeszcze śmierć została powstrzymana na swej drodze i odparta. Czasami jednak (...) przegrywają (...). I wówczas śmierć pacjenta (...) odczuwa się jako osobistą porażkę. [Przyczyną każdej konkretnej śmierci jest to, że odpowiednie] środki nie zostały jak dotąd wynalezione. Wyposażenie nie jest jeszcze doskonałe, szczepionka nie została jeszcze odkryta, technika nie przetestowana. Ale będą, jeśli znajdzie się czas i pieniądze”, Bauman Z., op.cit., str. 167

¹⁰ USA, udział wydatków na ochronę zdrowia w PKB: 1880: 0,09-0,8%; 2020: 18-20% plus kilka procent PKB na inwestycje w sektorze life extension, anti-aging i human enhancement. Patrz Kwaśniewski J., *Cywilizacja*

VIII. Résumé książki

Historia Zachodu od V wieku do dzisiaj to dynamiczny proces spotkania-współpracy-rywalizacji chrześcijańskiej eschatologii i jej infrastruktury instytucjonalnej (a następnie eschatologii zastępczych) z postępującą modernizacją. To arena trwających od przeszło tysiąca lat zmagania, by (albo jak) pogodzić wzbudzone przed wiekami i zachowane do dzisiaj eschatologiczne marzenie o życiu wiecznym z modernizacją, która sprawcą tego marzenia, czyli chrześcijaństwo, wypłukuje z umysłów, a wraz z nim i jego obietnice.

Średniowiecze powołało do życia i przyczyniło się do powstania samonapędzającego się przez następne tysiąc lat mechanizmu zmian. Było wiekiem formacyjnym zachodniej cywilizacji. Po pierwsze, Kościół stworzył nowego człowieka, który uwierzył w chrześcijańską eschatologię z jej nadzieją nieba, która z czasem uległa zlaicyzowaniu w niezniszczalne do dziś pragnienie zachowania własnej tożsamości po wieki. Po drugie, Kościół uczestniczył w uruchomieniu procesów modernizacyjnych, które w następnych stuleciach rozpędziły Zachód gospodarczo, naukowo, technologicznie i dały mu pozycję światowego hegemonu.

Po Średniowieczu nastąpił szybki wzrost potęgi doczesnej. Wraz z postępującą modernizacją kroczyła sekularyzacja. Oferta modernizacyjna nie była wobec chrześcijaństwa nieprzyjazna aksjologicznie, ale w praktyce Kościół i religia były przez modernizację powoli wymywane z życia codziennego. Sekularyzacja podważała wiarygodność religijnych obietnic eschatologicznych i zwiększała wartość czasu doczesnego. Sfera doczesna stała jednak wobec bardzo trudnego dla niej pytania, jak ma się nowa wiedza i jej wspaniałe zastosowania do głębokiego sensu naszego życia. Sekularyzacja zderzała się z sacrum i tak kończył się wiek XIX.

W wieku XX Zachodem zawładnęło tabu śmierci. Lęk egzystencjalny ujawnił się z taką siłą, że ani osłabiona eschatologia chrześcijańska ani zastępcze ideologie nieśmiertelności symbolicznych nie były mu w stanie stawić czoła. Jedyną drogą ucieczki było wyparcie tematu śmierci ze świadomości setek milionów ludzi, czyli zmowa milczenia.

Jednak marzenie przetrwało. Gdy w drugiej połowie i pod koniec XX wieku apogeum strachu minęło, podłamane eschatologie religijne i doczesne (tzw. nieśmiertelności symboliczne) nie odzyskały siły, ale została wyartykułowana (choć pojawiła się wcześniej) nowa alternatywa: naukowa-technologiczna-marketingowa. Brzmi ona mniej więcej tak: bądźmy jak najdłużej młodzi i w ogóle żyjmy bardzo długo, oczywiście w zdrowiu. Ta alternatywa zyskała niedawno swoją nazwę – ammortality, a-śmiertelność.

I rzeczywiście, kiedy spojrzymy na statystycznie potwierdzone priorytety Zachodu w ostatnich pięciu, siedmiu dekadach, liczone rosnącym udziałem w PKB, stały się tymi priorytetami wydatki, które można streścić hasłami Szybciej i Dłużej. To nie tylko wydatki, to wartości, które tworzą samonapędzający się mechanizm.

zachodnia i Czas, w: <https://jacek.kwasniewski.org.pl/ksiazka-cywilizacja-zachodnia-i-czas>, str. 153; patrz także portal *Our World in Data, Healthcare Spending*, w: <https://ourworldindata.org/financing-healthcare>

Streszczony w pojęciu Szybciej zachodni przymus racjonalności oraz Dłużej jako cel (Dłużej-Być-Młodym, Dłużej-Być-W-Ogóle) przyciągają się jak magnesy. Przymus racjonalności umożliwia realizację wartości streszczonej w pojęciu Dłużej a owo Dłużej, jako wartość końcowa, która nie wymaga uzasadnienia, sama uzasadnia i legitymizuje Szybciej. I to nie na poziomach trywialnych, jak konsumpcja czy potęga pieniądza, ale wręcz transcendentnych, ostatecznych. Zachodnia racjonalność i zachodni przymus szybkości otrzymują Najwyższą Nobilitację. Stają się silnikiem napędzającym cywilizowany świat ku transcendencji, jaką jest Bycie-Bez-Końca a przynajmniej dowolnie długo. Ammortality...

I tak oto, jesteśmy obecnie w momencie, gdy ze starych marzeń eschatologicznych znika element religijny, ale pozostaje oczekiwanie, formułowane coraz śmielej, by wykorzystać naszą technologię i już teraz, w doczesności, iść na konfrontację ze śmiercią, uznaną za skandal bytu.

Chrześcijanie i wyznawcy religii teistycznych mogą myśleć, że być może, taki jest zamysł Boga. Stworzyć człowieka w procesie ewolucji i tak nim pokierować, by w pewnym momencie przejął stery i samodzielnie kontynuował dzieło Bożej kreacji. Ci, którzy tej wiary nie posiadają, mogą czerpać satysfakcję, niemal transcendentną, z doniosłej roli człowieka w wielkim Eposie Ewolucji.